

# Henryk Batowski

---

"Literatura słowiańska. Kurs drugi",  
Adam Mickiewicz, w przekładzie i  
opracowaniu Leona Płoszewskiego,  
Warszawa 1952, Dzieła, Wydanie  
narodowe, t. 10, «Czytelnik», s. 468 :  
[recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 44/3-4, 346-352

---

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

wiedzy o tym ważnym pisarzu polskiego Oświecenia. Wiedza ta nie jest zamknięta książką Kelery; właśnie ta książka, zamykająca pierwszy powojenny etap badań nad Jasińskim, stanowi doskonały punkt wyjścia do dalszej pracy w tym zakresie.

Jest to książka ważna społecznie. Od roku już czytana przez badaczy literatury i przez młodzież studiującą, zapoznaje z twórczością poety-rewolucjonisty.

Wielkim zaniedbaniem wydawniczym jest brak nowej edycji tych czterdziestu kilku wierszy Jasińskiego. Poeta doczekał się szkicu monograficznego, ale jego wierszy przeczytać nie można, bo wydanie z r. 1869 (!), niezupełne i niechlujne, należy do bibliotecznych rzadkości. Tę wstydliwą lukę w wydaniach naszych klasyków trzeba jak najszybciej zapełnić. Ale najpierw kwerenda. Są podstawy do przypuszczenia, że rękopiśmienne kodeksy wierszy XVIII w. kryją niejedną, dotąd nierozpoznaną, wiersz Jasińskiego. Kwerenda ta wymagać będzie wiele czasu, trudu i cierpliwości, być może nie da obfitego plonu, niemniej jednak przed nowym, poprawnym wydaniem poezji Jasińskiego musi być wykonana.

Roman Wołoszyński

Adam Mickiewicz, LITERATURA SŁOWIAŃSKA. Kurs drugi. W przekładzie i opracowaniu Leona Płoszewskiego. „Czytelnik“, s. 468. Warszawa 1952. Dzieła. Warszawa. Wydanie narodowe. T. 10.

Niniejsze uwagi krytyczne o drugim kursie *Literatury słowiańskiej* będą znacznie zwięźlejsze od zamieszczonych poprzednio uwag o kursie pierwszym<sup>1</sup>. Spostrzeżenia bowiem natury zasadniczej, metodologicznej i edytorskiej, poczynione na wstępie do recenzji tomu poprzedniego, odnoszą się, rzecz jasna, również do tomów dalszych.

Zadanie recenzenta było zatem przy ocenie kursu drugiego z jednej strony — ułatwione, z drugiej jednakże — utrudnione. Ułatwione o tyle, że metoda oceny zastosowana przy kursie pierwszym dała się, oczywiście, zastosować i przy tomie obecnym. Utrudnienie polegało na tym, że będące do dyspozycji wydanie tegoż kursu w ramach edycji sejmowej (Warszawa 1935, t. 9, s. 543) obowiązywało nie tylko wydawcę obecnej serii, ale i recenzenta, który dzięki temu lepiej może wejrzeć do warsztatu wydawcy i zorientować się, jak dalece wydawca był związany pracą raz już wykonaną. Krytyka niniejszego tomu staje się więc w gruncie rzeczy krytyką wydania z roku 1935. Naturalnie, odstęp lat i zmiana warunków pozwoliły obecnemu wydawcy pracę swą w niejednym ulepszyć, pozwoliły, oczywiście, uwzględnić nowe osiągnięcia mickiewiczoologii. Mimo to zrab pozostał tu ten sam co przed osiemnastu laty. Jedyne skromniejsze niż wtedy warunki w dziedzinie aparatu objaśniającego zmieniły i zmniejszyły skalę porównania. Ten ostatni fakt każe się tym bardziej dopominać o jak najszybsze przystąpienie do nowego wydania *Literatury słowiańskiej* ze wszystkimi wariantami i najpełniejszym aparatem krytycznym.

<sup>1</sup> Pamiętnik Literacki, XLIV, 1953, z. 1, s. 317—329.

Kolejność niniejszych uwag będzie oczywiście taka sama jak w recenzji poprzedniej, tj. dotyczyć będzie: rekonstrukcji tekstu, faktów w tekście i stosunku do nich objaśnień, ogólnej charakterystyki komentarza wydawcy, wreszcie stylu i korekty.

Na wstępie zaznaczyć trzeba, że możliwość zestawienia tekstu niniejszego wydania (i tak samo będącego jego podstawą, niemal bez odchyłeń, tekstu wydania sejmowego) ze służącym nam do tego celu tekstem wydania z r. 1865 (Wrotnowskiego) jest o wiele mniejsza niż przy kursie pierwszym. Przyczyną tego jest fakt, że — jak to nam Płoszewski szczegółowo wyjaśnia — Wrotnowski ogłaszał kurs drugi w formie raczej wyciągu. Toteż dokonana przez Płoszewskiego rekonstrukcja tego właśnie kursu stanowi szczególniejszą zasługę wydawcy: dzięki niej dopiero poznajemy pełnię wypowiedzi Mickiewicza lub też przynajmniej zakres do pełni o wiele bardziej zbliżony niż tekst wydania Wrotnowskiego.

Można tu więc będzie tylko przykładowo wskazać kilka wyrażeń, które w wydaniu narodowym w zestawieniu z tekstem Wrotnowskiego nasuwają zastrzeżenia.

... się zwracam do swoich spółrodaków Słowian. Są oni bowiem synami ojczyzny, która w łonie swym obejmuje kilka narodowości, i to narodowości odrębnych, rozdzielonych namiętnościami i dążeniami, narodowości wrogich sobie.

Płoszewski, t. 10, s. 7.

...wobec moich spółplemienników Słowian. Są oni synami ojczyzny obejmującej wiele narodowości różnych, przeciwnych sobie w zamiłowaniach i dążnościach, częstokroć nienawidzących się nawzajem.

Wrotnowski, t. 2, s. 1.

Sformułowanie dawniejsze „moi spółplemiennicy“ jest trafniejsze niż „spółrodacy“, gdy Mickiewicz mówi o innych narodach słowiańskich. Francuskie *mes compatriotes* da się przełożyć i jako jedno, i jako drugie, ale Mickiewicz, jak wiemy, daleki był od wyznawanego przez Kollára panslawizmu literackiego i — jak wykazuje zaraz następne z cytowanych zdań — wyraźnie odrębność narodów słowiańskich podkreślał. Co wydaje się poza tym z politycznego punktu widzenia szczególnie ważne: Wrotnowski osłabia pojęcie wzajemnej wrogości Słowian wstawieniem słówka „częstokroć“. Słówka tego nie mamy w tekście Płoszewskiego, gdzie Słowianie są określani jako „narodowości wrogie sobie“ — domyślne: wrogie stale czyli zasadniczo. Raczej nie należało w wydaniu przeznaczonym dla szerszych kół czytelniczych wkładać w usta Mickiewicza — ostatecznie przecież nie sprawdzonego stuprocentowo! — zdania, że Słowianie są sobie wrodozy zasadniczo. Takie sformułowanie byłoby dopuszczalne tylko w wypadku, gdyby istniał odnośny autograf poety. Autografu takiego jednak nie ma, a jeżeli nawet wydawca miał pewność, że Mickiewicz nie użył tu owego osłabiającego wyrażenia „częstokroć“, w wydaniu niniejszym było dopuszczalne oparcie się w tym wypadku na Wrotnowskim, w tym samym bowiem wykładzie Mickiewicz wkrótce stwierdza, że z początkiem XIX w. doszło do zbliżenia między narodami słowiańskimi (również między Polakami a Rosjanami). Dlatego też trzeba było powiedzieć „częstokroć wrogie“, nie zaś tylko — „wrogie“.

W tymże wykładzie znajdujemy inny fragment, w którym tekst Wrotnowskiego wydaje się również lepszy. Chodzi tu już zresztą nie o dziedzinę polityczną i znaczenie tej kwestii jest mniejsze niż w wypadku poprzednim.

Był okres poezji morawskiej zupełnie odrębnej od czeskiej. Była poezja słowacka zupełnie odrębna od czeskiej.

Płoszewski, t. 10, s. 10.

Wrotnowski, t. 2, s. 3.

W objaśnieniach swoich (s. 411) Płoszewski pisze, że w notach autora jest *de la poésie moldave*, a w wydaniu francuskim *de la poésie slovaque*. Wydawca uważał, że *moldave* jest oczywistą omyłką, i domyślił się, że może tu wchodzić w grę wyraz dźwiękowo podobny, a logicznie jak gdyby prawdopodobniejszy: *morave* (po polsku — „morawski“). Logicznie może tak, ale rzeczowo rozsądniej postąpił wydawca edycji francuskiej, przy czym nie można wykluczać, że Mickiewicz tak istotnie właśnie powiedział! Raczej można mówić o odrębności piśmiennictwa słowackiego niż morawskiego w stosunku do czeskiego i Mickiewicz o pewnych próbach wyodrębnienia się Słowaków w dziedzinie piśmiennictwa jeszcze przed r. 1843 (reforma Stúra) mógł wiedzieć z posiadanych w swojej bibliotece książek. Wybitny poeta słowacki początku w. XIX, Jan Holly, dawał tu Mickiewiczowi większe prawo mówienia o separatyzmie słowackim niż nieznanne właściwie pomysły separatystów morawskich (Žiaka i Trnki), które na nazwę „odrębnej poezji morawskiej“ zupełnie nie zasługują. Toteż poprawka wprowadzona tu w wydaniu niniejszym w stosunku do wydania z r. 1865 nie jest uzasadniona.

Ciągle w tym samym, początkowym wykładzie drugiego kursu znajdujemy wzmiankę dotyczącą stosunków między dekabrystami a spiskowcami polskimi:

Tymczasem ku wielkiemu zdumieniu rządu rosyjskiego, a nawet przywódców politycznych polskich, schwytano po raz pierwszy, odkąd ród słowiański ma być historyczny, Rosjan i Polaków knujących spisek dla tej samej idei, gotowych do obrony sprawy, którą [...] zaledwie przeczuwali i której nikt jeszcze nie umiał określić<sup>2</sup>.

Płoszewski, t. 10, s. 11.

Tymczasem [...] ku wielkiemu zdumieniu i ministrów rosyjskich, i kierowników polityki polskiej, Polacy i Rosjanie po raz pierwszy od chwili jak historia zna nazwiska tych narodów, zostają podchwyceni na znowie z sobą, na knowaniu spisku w jednym, chociaż nieokreślonym wyrażnie i może różnie pojmywanym celu<sup>2</sup>.

Wrotnowski, t. 2, s. 4.

Tak w tym, jak w każdym poprzednim czy następnym wypadku nie można zapominać, że Płoszewski dał nam najprawdopodobniej wersję pełniejszą, bliższą słów wypowiedzianych przez Mickiewicza, po prostu autentyczniejszą. Ale ponieważ nie możemy w braku oryginalnego, przez samego poetę opracowanego tekstu wykładów, ze stuprocentową pewnością twierdzić, że Mickiewicz na pewno tylko tak chciał swoją myśl sformułować, wolno nam zastanowić się, czy nie jest dopuszczalna jeszcze inna wersja — jeżeli można uważać ją za równie bliską Mickiewiczowi.

<sup>2</sup> Podkreślenie moje — H. B.

Podkreślone w cytatach powyższych słowa zwracają naszą uwagę: przecież Mickiewicz, przyjaciel i niemal współuczestnik spisku dekabrystów, jak najlepiej orientował się w tej całej sprawie. Dlatego też wątpliwe jest, by chciał się wyrazić, że sprawy tej „jeszcze nikt [w ogóle] nie umiał określić“. Wersja natomiast z r. 1865, mówiąca, że cel był „nieokreślony wyraźnie“, bliższa jest i prawdy historycznej, i pojęć Mickiewicza o ruchu dekabrystów i ich stosunkach z patriotami polskimi, o których to kwestiach później poeta nasz mówił nader szczegółowo<sup>3</sup> (wykład XXVIII).

Ponadto historycznie ważne jest zamieszczone w tekście z r. 1865 stwierdzenie — i sądzić trzeba, że Wrotnowski nie wyssał go z palca — iż wspólny cel był przez spiskowców polskich i rosyjskich „może różnie pojmowany“. Mickiewicz wiedział, że tak właśnie było, i raczej trzeba sądzić, że tak się właśnie wyraził, toteż brak tego wyrażenia w tekście najnowszym dziwi.

Czy z przykładów powyższych miałyby się wyciągnąć wnioski, że wersja Wrotnowskiego jest redakcją szczególnie wartościową i że na niej należało się jak najdokładniej oprzeć? Nie, tak bynajmniej nie jest. Trzy przykłady powyższe należą do nader nielicznych miejsc, w których wersja ta z powodów rzeczowych czy politycznych posiada niewątpliwą wyższość nad tekstem wydania narodowego.

Trzeba to powtórzyć, że wydanie niniejsze jest w porównaniu z tekstem Wrotnowskiego o wiele pełniejsze, a w niezliczonej ilości miejsc głęboka fachowość tekstologiczna Leona Płoszewskiego i jego znajomość przedmiotu mogła niewłaściwe i nawet błędne sformułowania Wrotnowskiego sprostować<sup>4</sup>. Przy kursie drugim właśnie dopiero dzięki najnowszemu wydaniu poznamy istotne bogactwo myśli wypowiedzianych z katedry przez Mickiewicza. Wydanie z r. 1865 silnie nas pod tym względem zubożało. Z drugiej jednakże strony, wszystkie sformułowania Wrotnowskiego bliższe prawdy historycznej i istotnych wiadomości Mickiewicza, sformułowania pełniejsze lub trafniejsze, winny były być zużytkowane w wydaniu niniejszym ze względu na jego charakter, a bez względu na zachowane kopie — tak przecież niedokładne — stenogramów i nawet not samego autora.

\*

Za wiele by się rozwodzić o nader licznych, niestety, omyłkach rzeczowych poety-profesora, których w kursie niniejszym jest, co prawda, mniej niż w poprzednim, wobec tego, że Mickiewicz mówi tu głównie o rzeczach nieźle sobie znanych: o dziejach i literaturze Polski i Rosji. Komentarz Płoszewskiego w tym tomie, oparty na doskonałym, bardzo szczegółowym komentarzu z t. 9 wydania sejmowego, jest bogatszy niż przy kursie pierwszym.

Parę też tylko przykładów wybrać tu można dla wskazania, iż kryterium, według którego wybierać należy miejsca potrzebujące i nie potrzebujące objaśnienia, winno być poddane głębszej i to zespołowej rozwadze. Tak

<sup>3</sup> Stosunek wykładów Mickiewicza do tej kwestii omawiam w odpowiednim rozdziale mojej książki: *Mickiewicz a Słowianie do roku 1840*. Lwów 1936.

<sup>4</sup> Trzeba tu z naciskiem podkreślić, że liczba miejsc sprostowanych i trafniej ujętych niż u Wrotnowskiego jest w wydaniu niniejszym bardzo wielka i znacznie przewyższa liczbę tych, które (jak cytowane) kazał wyżej postawić wersję z roku 1865.

więc w wykładzie I (s. 12) mamy informację, że „poeci polscy i rosyjscy (Zaleski, Puszkina, Rylejew, Goszczyński) opiewali tych samych bohaterów”. Czytelnik mógłby odnieść wrażenie, że opiewali ich w tym samym duchu, co oczywiście nie jest ściśle, a komentarz (s. 412) rzeczy tej nie wyjaśnia, podobnie jak nie czyni tego komentarz odpowiedniego miejsca w wydaniu sejmowym (t. 9, s. 14). Ważne byłoby dodanie w komentarzu, że istnieje zasadnicza różnica między poetami obu narodów: rosyjscy stoją na stanowisku braterstwa rosyjsko-ukraińskiego i potępiają zdradę Mazepy (to ostatnie Płoszewski zaznacza), podczas gdy polscy bronią panowania Polski na Ukrainie.

W wykładzie VI (s. 66 n.), mówiącym głównie o rządach Piotra I w Rosji, znajdujemy szereg szczegółów z prawdą historyczną niezgodnych, a zaczerpniętych przez Mickiewicza z różnych dzieł francuskich. Płoszewski (s. 417—418) wymienia te źródła w komentarzu i konkluduje: „Mickiewicz zajmuje wobec postaci i działalności cara-reformatora stanowisko skrajnie negatywne (podobnie jak w *Ustępie* III części *Dziadów*)”. Otóż nie ulega wątpliwości, że nie można tu poprzestać na takim stwierdzeniu, przynajmniej w wydaniu przeznaczonym dla szerszych kół czytelniczych, które — ze względu na ogromny autorytet poety — do takiego stanowiska Mickiewicza mogą się odnieść bezkrytycznie. Sformułowanie podobne nadaje się do komentarza w wydaniu naukowym. Zresztą byłoby tam nawet niepotrzebne, gdyż korzystający z takiego wydania sami wyciągnęliby sobie odpowiedni wniosek. Natomiast komentarz do wydania tego typu powinien jeszcze bezwzględnie dodać, że takie stanowisko Mickiewicza było niesłuszne, że dzisiejsza nauka radziecka ocenia reformy Piotra I (nie zamykając oczu na ujemne strony jego różnych posunięć) zasadniczo pozytywnie, jako poważny krok w dziedzinie konsolidacji państwa rosyjskiego tak na polu politycznym jak gospodarczym i kulturalnym<sup>5</sup>.

\*

Rzeczowe usterki komentarza są w porównaniu z liczbą tychże w objaśnieniach do kursu pierwszego — nieliczne. Przy tym niektóre z nich na pewno polegają na niedopatrzeniach korektorskich. Omyłką jest np. twierdzenie (s. 412), że pieczęć Stowarzyszenia Zjednoczonych Słowian symbolizowała „osiem narodów słowiańskich“, gdyż wchodził tu także Węgrzy<sup>6</sup>.

W komentarzu do twierdzenia Mickiewicza, że „ogłoszono już powszechny słownik słowiański (s. 11), czytamy, że poeta „ma na myśli zapewne Lindego *Słownik języka polskiego*, który przy wyrazach polskich podawał pokrewne wyrazy z innych języków słowiańskich“ (s. 412). Otóż: może to, a może i co innego. Należało wspomnieć, że w Rosji jeszcze w końcu w. XVIII ukazał się powszechny słownik porównawczy zawierający materiał z wielu języków słowiańskich, uzupełniony w r. 1818 przez Serba Wuka Karadźića.

Błędnie podana jest data wyjścia z druku tekstu rozprawy Kollára (stałe: Kollar!) o wzajemności słowiańskiej (rok 1834 zamiast 1836; zapewne wina korekty).

<sup>5</sup> *История СССР*. Под ред. Б. Д. Грекова. Т. 1. Изд. Акад. Наук СССР, Москва 1948, s. 583-584.

<sup>6</sup> Bez objaśnienia pozostało w ogóle błędne twierdzenie Mickiewicza z wykładu IV (s. 46), że Jerzy II Rakoczy, ks. Siedmiogrodu, który najechał na Polskę w XVII w., był „księciem słowiańskim“.

Mickiewicz widocznie pomieszał konfederację tarnogrodzką z r. 1715 z porozumieniami między Piotrem I a Augustem II, które doprowadziły do sojuszu przeciw Szwecji (wykł. VII, s. 84). Płoszewski na s. 419 wyjaśnia, że chodzi tu o układy z r. 1698 (w Rawie Ruskiej) i 1704 (w Narwie), a należało raczej wymienić traktat w Prieobrażeńskim z r. 1699 (o wiele ważniejszy niż ustne porozumienie z roku poprzedniego) oraz potwierdzenie go przez spotkanie obu monarchów w Birzach (1701). Omyłkę o „traktacie tarnogrodzkim“ należało sprostować.

Przy objaśnieniu o Kaunitzu (s. 429) bezwzględnie należało podkreślić reakcyjny charakter polityki tego kanclerza Marii Teresy, a wzmianka: „za jego rządów Austria wzięła udział w pierwszym rozbiórze Polski“ jest niewystarczająca: należało napisać, że Kaunitz szczególnie do tego faktu się przyczynił. Na tejsze stronie przy wzmiance o Beniowskim, określonym: „Węgier z pochodzenia“, warto było dodać, że rewindykują go dla siebie, nie bez pewnej słuszności, również Słowacy.

Nie jest ścisłe twierdzenie komentatora na s. 449, że Mickiewicz „w południowej Rosji miał jakieś nie dające się dziś dokładnie ustalić kontakty z tamtejszymi kołami spiskowców“. Rzeczy te są wprawdzie nie całkiem dokładnie, ale jednak znane, m. in. dzięki badaniom Podhorskiego-Okołowa<sup>1</sup>.

W informacji (s. 452) dotyczącej zakończenia wykł. XXIX, gdzie Mickiewicz twierdzi (s. 355), że ustanowiono katedry slawistyczne w Prusach i Austrii, Płoszewski wymienia katedrę berlińską i wrocławską. Byłoby tu dobrze wspomnieć, że istniała pogłoska, iż w r. 1840 powstała taka katedra również w Wiedniu i że tę pogłoskę (niesłuszną) mógł słyszeć Mickiewicz, ale przede wszystkim należało powiedzieć, że jeszcze przed francuską decyzją (1840) stworzenia katedry slawistycznej w Paryżu myśl taka pojawiła się w Rosji (1835). W braku odpowiednich kandydatów własnych ofiarowano te katedry slawistom czeskim, a gdy ci z różnych przyczyn do Rosji wyjechać nie mogli, rząd rosyjski wysłał kilku kandydatów (Sriezniewskiego, Grigorowicza i in.) na studia slawistyczne za granicę. W tym samym roku, w którym Mickiewicz wygłaszał swój wykład (1842), rozpoczęli oni regularną działalność jako profesorowie slawistyki na kilku uniwersytetach rosyjskich. Informacja ta miałaby duże znaczenie wobec jednostronnego podnoszenia w tej dziedzinie zasług francuskich, co pośrednio wynika ze słów Mickiewicza.

Ponadto komentarz — przy całym uznaniu dla potrzeby oszczędzania miejsca — jest jednak stanowczo za szczupły. Zwłaszcza odczuwa się brak objaśnień niektórych wyrazów z cytowanych utworów staropolskich. Np. na s. 28 czytamy o „hultajgorodach“, które to słowo nie zostało objaśnione (podobnie w wyd. sejmowym, s. 37). Czytelnik winien dowiedzieć się, że chodzi w tym wypadku o ruchome obwarowanie używane przez armię moskiewską (ros. *гуляй-город*). Słów takich jest więcej.

I znów powtórzyć trzeba wnioski z omówienia pierwszego kursu prelekcji Mickiewicza: przy całym olbrzymim wysiłku i niespożytych zasługach

<sup>1</sup> L. Podhorski-Okołów, *Realia Mickiewiczowskie*. Warszawa 1952, s. 193.

tekstologicznych i edytorskich Płoszewskiego potrzebna tu była jednak — tak przy tekście jak przy komentarzu — praca zespołowa, z udziałem slawistów, ruscystów i historyków. Zwłaszcza że w obu wypadkach wkradły się przez niedopatrzenie pewne błędy polityczne.

Henryk Batowski

Stefan Żółkiewski, SPÓR O MICKIEWICZA. Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. 276, nlb. 4, ryc. 10. Wrocław 1952. *Studia Historycznoliterackie* Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk pod red. Jana Kotta. T. 16.

Prace Stefana Żółkiewskiego stanowią kluczowe pozycje wyjściowe dla badań typu marksistowskiego w literaturoznawstwie powojennym. Podkreślano to słusznie i wielokrotnie w chwili ukazania się jego polemicznej i konstruktywnej rozprawy *Stare i nowe literaturoznawstwo*<sup>1</sup>, która dla późniejszych badaczy przełomu w studiach historycznoliterackich będzie wyrazem walki oraz przewyciężenia burżuazyjnej metodologii w badaniach nad naszą literaturą.

Funkcję podobną, choć o wiele bogatszą dla praktyki szczegółowszych badań w ich metodologicznym ujęciu na odcinku literatury polskiego romantyzmu, spełnia jego nowe studium — *Spór o Mickiewicza*. Tytuł rozprawy, skromny w swym sformułowaniu, nie zapowiada wszystkiego, o czym mówi książka. Prócz sporu o Mickiewicza znajdujemy bowiem u Żółkiewskiego to, co stanowi kapitalną wartość jego nowatorskich i przełomowych badań, mianowicie próbę koncepcji oraz periodyzację polskiego romantyzmu, ukazaną na szerokim tle trafnie skomentowanych i syntetycznie zinterpretowanych, obiektywnych procesów historycznych epoki. Znajdujemy nowe, słuszne, choć z konieczności szkicowe ujęcie twórczości reprezentatywnych dla tego okresu autorów. Wreszcie, a raczej przede wszystkim — próbę ukazania rozwoju drogi twórczej Mickiewicza, wkraczającą w tym ujęciu niejednokrotnie na tory precyzyjnej analizy poszczególnych utworów poety. Analizę i szczegółową interpretację stosuje autor nie w zależności od przypadku i swoich bliższych zainteresowań etapami twórczości Mickiewicza (choć i ona z konieczności ograniczona jest w pewnych partiach niedostatecznym stanem badań nad danymi zagadnieniami), lecz warunkuje ją stopień zakłamania, zafalszowania lub tendencyjnego przemilczania przez burżuazyjnych mickiewiczologów zagadnień szczególnie ważnych, związanych z ewolucją ideową poety i z koncepcją polskiego romantyzmu.

*Spór o Mickiewicza* nie jest zatem wyłącznie polemiczną rozprawą z burżuazyjną mickiewiczologią, nie jest tylko pracą postulatywną, wysuwającą dla badaczy dziejów twórczości Mickiewicza i jego okresu szereg kapitalnych zagadnień i problemów, które należy na nowo odczytać, zinterpretować i poszerzyć w oparciu o sprawność marksistowskiej metody badań lub podjąć je

<sup>1</sup> S. Żółkiewski, *Stare i nowe literaturoznawstwo*. Szkice krytycznonaukowe. Wrocław 1950. *Studia Historycznoliterackie* Instytutu Badań Literackich pod red. Jana Kotta. T. 1.